

Tadeusz Sakowicz\*

„Bitwa o dom polski”  
czy „walka z polskim domem”  
– dylematy rzeczywistości społecznej

Dla wszystkich w dziejach okupantów narodu polskiego dom polski był podstawowym przedmiotem walki i totalnego zniszczenia. To stwierdzenie powinno towarzyszyć świadomości Polaków, że zagrożenia charakterystyczne dla czasów zniewolenia nie ustępują po ich zakończeniu. Zanik pamięci historycznej równać się może z upadkiem niepodległości państwowej. Dom polski to podstawa niepodległego państwa polskiego. Czym zatem jest ów dom i jak należy go rozumieć? Dlaczego był przedmiotem walki dla tych, którzy uzurpowali sobie prawo zawładnięcia nim? Kto stał i stoi na straży tego domu dawniej i obecnie? Jak odróżnić przyjaciela od wroga domu? I wreszcie, jak wychowywać młode pokolenie w kierunku pogłębionego szacunku dla własnego domu – Domu Polskiego? Najważniejszą w tym miejscu sprawą jest, by uświadomić sobie i innym doniosłość podjętej tu problematyki. „Dom polski” to pojęcie powszechnie, zdawałoby się, zrozumiałe, ale czy dla wszystkich i przez wszystkich obywateli naszego społeczeństwa

---

\* Dr hab. Tadeusz Sakowicz, prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach.

i państwa? Państwowo rzecz ujmując dom polski to racja stanu Polski jako społeczeństwa i narodu. To sprawa doniosła, a zatem podstawa wychowania, bez którego nie ma większych szans na suwerenność i wolność, obecnie wyjątkowo zagrożone ze wszystkich niemal stron. Dziś nie jest konieczna wojna militarna, by czuć się zagrożonym. Wystarczy brak wykształcenia, a jeszcze bardziej brak wychowania i brak wiary we własne siły, by utracić to, co dla minionych pokoleń było dawniej i jest najważniejsze obecnie. Można być przecież tzw. „porządnym obywatelem” i nie być Polakiem. Jak zatem odróżnić Polaka od wroga jego narodu?

Pojęcie „dom polski” wymaga sprecyzowania. Przede wszystkim kojarzy się z pojęciem rodziny – wówczas będzie pojęciem węższym. Dom polski można kojarzyć z pojęciem państwa i narodu polskiego – pojęciem najbardziej szerokim. Można pojęcie domu polskiego identyfikować z każdym domem i każdą rodziną tworzoną przez osoby pochodzenia polskiego, identyfikujące się ze wszystkim, co jest właściwe treściom odnoszącym się do polskości, czyli z całą polską kulturą. Takich rodzin w świecie jest wiele i można sądzić, że obecnie niemal w każdym kraju świata można znaleźć polskie domy. Czym zatem charakteryzuje się pojęcie domu polskiego? Jakie treści kumulują się w jego ramach? Co wyjątkowego odróżnia dom polski od innych domów – nie polskich? Na te pytania, przynajmniej sygnalizacyjnie, będziemy się starać odpowiedzieć w niniejszym opracowaniu. Analizy wypada rozpocząć od zarysu historycznego opisywanej rzeczywistości. Ma bowiem dom polski swą historię. Jest to historia, na którą składa się wiele interesujących faktów. Przez dzieje zbyt wiele faktów nie zostało zarejestrowanych. Inne zaginęły wskutek rozlicznych dramatów narodowych i społecznych. Te, które tu zostaną przedstawione, opierają się na niektórych źródłach zastanych i zabezpieczonych. Najważniejsze z nich koncentrują się wokół kultury społeczeństwa i narodu, wywodzącego się z plemienia Po-

lan zamieszkującego w swej prehistorii dorzecze rzeki Wisły w centralnej części Europy.

### Dom polski w swej genezie

Bitwa o dom polski to bitwa o polską świadomość narodową, która znajduje swe zakorzenie w języku jako nośniku tożsamości i kultury. Jak zaznaczył Jerzy Bartmiński:

Polska świadomość narodowa ukształtowała się w średniowieczu, w okresie dominacji łaciny, która też – po powstaniu piśmiennictwa w języku narodowym – pozostawała przez cały okres Rzeczypospolitej szlacheckiej językiem używanym przez Polaków równoległe do języka ojczystego. W XVI wieku, złotym wieku kultury polskiej, wykształcony Polak posługiwał się dwoma językami, polskim i łacińskim, i dotyczyło to także pisarzy najbardziej zasłużonych dla polszczyzny XVI wieku, jak Kochanowski, Orzechowski, Kromer, Kłownowic. Tak samo było w wieku XVII, a także w wieku XVIII, kiedy to obok łaciny pojawiła się francuszczyzna. (...) W okresie największej potęgi wielonarodowego państwa językiem polskim posługiwało się także wiele grup inonarodowych, jak Litwini, Białorusini, Ukraińcy („Rusini”), Żydzi, Niemcy. Była staropolszczyzna językiem międzynarodowym. Sami Polacy chętnie też wtedy podkreślali jej ścisłe powiązania z innymi językami słowiańskimi, traktując ją nawet (Mączyński, poniekąd Górnicki) jako dialekt „języka słowiańskiego”. Program językowego kontrastowania i łączenia języka z aspiracjami narodowymi – kulturalnymi i politycznymi – pojawia się jako reakcja na zagrożenie bytu narodowego oraz jako element XIX-wiecznej europejskiej ideologii narodowej (nacjonalizmu)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> J. Bartmiński, *Język nośnikiem tożsamości narodowej i przejawem otwartości*, [w:] *Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, L. Dyczewski OFMConv (red.), Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 1996, s. 46–47.

Świadomość narodowa kształtowana w środowisku rodzinnym, dla którego dom polski stanowił przysłowiowy parasol ochronny, przekazywana była poprzez procesy socjalizacji i wychowania młodego pokolenia, a wartości narodowe były fundamentalne dla każdego Polaka, identyfikowane bez wątpienia z racją stanu Narodu Polskiego.

Przez dzieje kształtowała się świadomość obywateli, w ramach której można obecnie mówić o specyficznym modelu historycznym domu polskiego. W ujęciu słownikowym „model” znaczy tyle, co „jeden z instrumentów poznania naukowego (a także i pozanaukowego), hipotetyczna konstrukcja, która w analizach wyobraża i odzwierciedla określone cechy obiektu, przedmiotu, zjawiska, procesu i stanu rzeczy, wzorzec”<sup>2</sup>. Na tej podstawie można przyjąć, że dom polski to rzeczywistość jednoznacznie rozumiana, która kumuluje w swych treściach najważniejsze elementy konstytuujące dom rodziny polskiej. Jego powstanie, trwanie i rozwój były i są nadal uwarunkowane specyficznymi czynnikami historii narodu w jego tysiącletnim istnieniu.

Kształtowanie się domu polskiego to przede wszystkim skutek procesów socjalizacyjnych zaliczanych przez socjologów do czynników socjogennych osobowości. „Wyjaśniają one wpływy życia społecznego i kultury na osobowość jednostki. Procesy tego oddziaływania określa się pojęciem socjalizacji. Socjalizacja obejmuje procesy internalizacji, tj. nabywania czy przyjmowania przez jednostkę wartości i norm z nich wynikających, następnie procesy uczenia się i tworzenia wzorów zachowań, a wśród nich wzorów ról społecznych”<sup>3</sup>.

---

<sup>2</sup> K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Wydawnictwo Grafitti BC, Toruń 1999, s. 131.

<sup>3</sup> J. Turowski, *Socjologia. Małe struktury społeczne*, TN KUL, Lublin 1993, s. 39.

Genezy domu polskiego można doszukiwać się w przełomowym dla Słowian-Polan roku 966, kiedy to Mieszko I kierując się względami politycznymi przyjął chrzest od biskupów czeskich jako główny wyznacznik rozwoju państwowości polskiej. To interesujące, że dopiero niedawno decyzją Sejmu RP określono 14 kwietnia jako państwowe Święto Chrztu Polski<sup>4</sup>. W założeniu to święto ma na celu dostrzeżenie w świadomości społecznej historycznego faktu związanego z narodzinami Państwa Polskiego. Znikoma obecność tego faktu w społecznej świadomości Polaków świadczyć może o tym, jak wiele zła doznał naród w swych dziejach.

Od zarania historii narodu trwa bój o Dom Polski. Jego definicję tworzą określenia zakorzenione w alternatywnych źródłach: świeckim i religijnym, materialnym i duchowym, naukowym i kulturowym. *Mały słownik języka polskiego PWN* pod hasłem „dom” określa, że jest nim m.in. „gniazdo rodzinne, domownicy, rodzina; mieszkanie wraz z jego mieszkańcami”, w którym żyje i funkcjonuje „głowa domu »głowa rodziny, osoba mająca największy autorytet wśród domowników, stojąca na czele rodziny – zwykle mąż, ojciec«. Pan, pani domu »osoba reprezentująca rodzinę, domowników, szczególnie wobec gości; gospodarz, gospodyni«. Czynić, robić, sprawować honory domu »przyjmować, bawić gości w imieniu domowników«. Założyć dom »ożenić się, wyjść za mąż«; (...) »ogół spraw, obowiązków rodzinnych, domowych, gospodarstwo domowe«. Prowadzić dom. Zajmować się domem. Mieć (cały) dom na głowie; »ród, rodzina, dynastia«”<sup>5</sup>. Desygnaty wyłuskane z definicji tworzą ledwie na-

<sup>4</sup> Dz. U. Rzeczypospolitej Polskiej z dn. 22 lutego 2019 poz. 656; data ogłoszenia: 9 VI 2019; data wydania: 22 II 2019; data wejścia w życie: 9 IV 2019. Pełna nazwa: Ustawa z dnia 22 lutego 2019 r. o ustanowieniu Święta Chrztu Polski, podpisana przez: Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Andrzej Duda.

<sup>5</sup> *Mały słownik języka polskiego PWN*, E. Sobol (red.), Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993, s. 143.

miastkę najistotniejszych cech domu. Przez historię Polski przewijają się dzieje poszczególnych rodzin i ich członków, a każda i każdy z nich odgrywał i odgrywa istotną rolę w jakości funkcjonowania całego społeczeństwa.

Z kolei określenie „dom polski” wiąże się ściśle z domem właściwym wyłącznie Polsce i Polakom, w którym występuje zespół cech ściśle polskich, świadczących o przynależności do narodu polskiego, mających polski charakter, odzwierciedlający dowód polskości<sup>6</sup>.

Jako że Polska na mapę Europy i świata weszła wraz z przyjęciem chrześcijaństwa, warto zwrócić uwagę na ten właśnie fakt w odniesieniu do istoty tej religii. Anton Grabner-Haider w haśle „Budowanie domu Bożego” wymienił istotne cechy korespondujące z określeniem pojęcia domu w aspekcie religijnym.

Według wyobrażeń ST [Starego Testamentu] Jahwe wybuduje sobie dom pośród swojego ludu. Rozbije swój namiot pośród swoich i będzie z nimi mieszkał. (...) Według świadectwa NT [Nowego Testamentu] Bóg już rozpoczął budowanie swojego domu; fundament już został położony – jest nim Chrystus. Na tym fundamencie już się buduje (por. 1 Kor 3, 11–13). Wszędzie, gdzie ludzie żyją w sferze oddziaływania Chrystusa, wznosi się budowla Boża. (...) Budowanie domu Bożego zależy od każdego człowieka, od tego, jak żyje i „buduje”. Całe przepowiadanie Apostoła ma na celu budowanie domu Bożego. (...) Chrześcijananie powinni tak żyć, żeby wspólnie go budowali; oni sami powinni być mieszkaniem Boga. (...) Działanie chrześcijanina musi być więc celowe. O tym, czy coś jest dozwolone w jego życiu czy nie, rozstrzyga to, czy służy to budowaniu domu Bożego (1 Kor 10, 23). Jeżeli ktoś, jak Jezus, chce być człowiekiem i chce żyć dla brata i siostry, to bierze udział w budowaniu domu Bożego, a Bóg jest pośród ludzi. Domu Bożego nie budują jednak tylko ludzie, lecz jest on za-

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 665.

razem darem Boga (por. 2 Kor 5, 1). Pochodzi od Boga i Bóg otwiera go przed ludźmi jako ostateczną możliwość. Przyjmie on człowieka wtedy, kiedy jego ziemski dom (życie) zostanie zburzony. W domu Bożym człowiek znajdzie mieszkanie i nowy cielesny sposób egzystencji. Tą obietnicą żyje jednak tylko ten, kto teraz gotów jest współuczestniczyć w budowaniu domu Bożego<sup>7</sup>.

Ten opis znajduje odzwierciedlenie w działalności Kościoła katolickiego, jego nauczaniu, również w odniesieniu do Polaków po przyjęciu chrześcijaństwa. Dzięki skuteczności działania i współdziałania Kościoła i Narodu do dziś można przyjąć, że to społeczeństwo identyfikuje się powszechnie z określeniem „Polak-katolik”.

Podczas Apelu Jasnogórskiego 23 kwietnia 2020 r. była mowa o pierwszym patronie Polski i jej pierwszym hymnie – Bogurodzicy.

(...) Postać św. Wojciecha i czasy, w których żył, to niejako kolebka polskiego narodu i pierwsze zapuszczenie korzeni w polskość, w ojczyzną ziemię. Szczególnie na tym miejscu wybrzmiewa w godzinie apelowej ten czcigodny prastary pierwszy polski hymn Bogurodzica. Starożytna metryka tej dostojnej pieśni (...) zdaje się kojarzyć ją z postacią gnieźnieńskiego patrona Polski. (...) Właśnie świętemu Wojciechowi przypisuje się autorstwo Bogurodzicy. I choć dziś historycy poddają w wątpliwość wojciechowe pochodzenie tej pieśni, to jednak zawsze pozostaje ona dla nas znakiem początków, korzeni, a więc i naszej tożsamości polskiej, podobnie jak patronat św. Wojciecha u kolebki narodu. (...) Bogurodzica Dziewica Bogiem sławiona Maryja. To Ty, Bogurodzico, jak

---

<sup>7</sup> A. Grabner-Haider, *Budowanie domu Bożego*, [w:] *Praktyczny słownik biblijny*, A. Grabner-Haider (red.), T. Mieszkowski, P. Pachciarek (przekład i oprac.), Instytut Wydawniczy PAX, Wydawnictwo Księży Pallotyńów, Warszawa 1994, s. 135.

matka prowadzisz nas od kołyski. Jesteś z nami. Pozostaniemy więc sobą będąc przy Tobie. Człowiek, który nie porzuci nauki domu rodzinnego, zachowa matczyne słowa w sercu i Jej przykład w pamięci. Pozostanie sobą we wszystkich doświadczeniach i nawet z zagubienia powróci, gdy spojrzy w Matczyne oczy w apelowym czasie. (...) Pewien znawca literatury polskiej zapisał: „Pierwsza nasza pieśń narodowa, pierwsze słowo polskiej poezji chrześcijańskiej, było jednocześnie najgłębszym oddechem naszego chrześcijaństwa, zaczerpniętym obydwoma równocześnie płucami tysiącletniej tradycji: wschodniej i zachodniej”. Tak. To jakby kod genetyczny polskiej wiary. To jakby wyśpiewanie Jasnogórskiej Ikony, tej bizantyjskiej wschodniej w treści, a zarazem tej zachodniej w rytmach i spojrzeniu. (...) Tej na ryngrafach żołnierzy i w cichych modlitwach szeptanych przez matki. Tej co łączy naród, którego dom jest wschodni i zachodni, własny. Matko, wśród świętych patronów Ojczyzny: Wojciecha, Stanisława, Andrzeja Boboli, Stanisława Kostki – prowadź nas w każdym czasie<sup>8</sup>.

Krótką modlitwa płynąca z sanktuarium narodowego kieruje myśl na głęboki sens treści zawartych w pojęciu domu polskiego. Do tych treści można dołączyć wiele innych, brylantowych przykładów, ukierunkowujących serca Polaków na dom polski: narodową pieśń „Rota” pióra Marii Konopnickiej i kompozycji Feliksa Nowowiejskiego, stworzonej w czasie, kiedy Ojczyzny nie było na mapie świata. „Po odzyskaniu niepodległości jedną z ważnych decyzji stała się kwestia hymnu państwowego. Dla wielu Polaków nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że będzie to »Rota«, ale już wówczas znaleźli się wojujący ateści, którzy otwarciem zwalczali ją (oraz »Boże, coś Polskę«) »za nadmiar pobożnych akcentów«. Ostatecznie, jakby bocznymi drzwiami, bo rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych, wybrano »Ma-

---

<sup>8</sup> M. Nowacki OSPPE, *Apel Jasnogórski*, 23. 04. 2020, Telewizja TRWAM.



zurka Dąbrowskiego«<sup>9</sup>. Ten wybór wciąż stanowi problem dyskusyjny, szczególnie gdy chodzi o wskazanie w Mazurku na dokonania Bonapartego. Być może naród polski dojrzewa stopniowo, by precyzyjnie weryfikować to, co polskie, i przyjmować tylko wartości najwyższe. Droga zatem otwarta w naszej historii, a perspektywa niezwykle optymistyczna, pod warunkiem poprawnego rozwoju całego społeczeństwa.

Przykłady odnoszące się do charakterystyki istoty domu polskiego można mnożyć. Dom ten reprezentują nade wszystko ludzie nieprzeciętni, odpowiedzialni, szanujący życie własne, najbliższych i całego narodu, który w świecie uchodził i uchodzi za naród z potężną i nie byle jaką historią. Jednym z jego symboli materialnych jest Zamek Królewski w Warszawie. Jego historia odzwierciedla historię każdego domu polskiego, skarbu całego społeczeństwa. W domu takim znajduje dla siebie i sobie właściwe miejsce każde poczęte polskie życie. Z jakim trudem buduje się dom polski i z jakim trudem się go odbudowuje – to właśnie ilustruje historia Zamku Królewskiego.

W 1946 roku była uchwała Sejmu, w której wyrażono wolę odbudowy Zamku Królewskiego. Co więcej, odbudowano sąsiednie kwartały: Stare Miasto, Nowe Miasto, Mariensztat, a na środku pozostała wyrwa, która do początku lat 70. była zupełnie nietknięta. Brak zgody wynikał z tych samych przesłanek, dla których Niemcy najpierw we wrześniu 1939 roku zbombardowali Zamek, a potem w 1944 roku wysadzili go w powietrze. (...) Zamek Królewski nie miał już być symbolem polskiej chwały, symbolem polskiego państwa, naszej niepodległości i wielkiej tysiącletniej historii, która budowała naszą tożsamość narodową i kulturalną. Miał już nie być znakiem jednoczącym Polaków. Tego się obawiali i Niemcy, i komuni-

---

<sup>9</sup> P. Boroń, *Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród*, „Nasz Dziennik” z 16–17 stycznia 2021, nr 12, s. M5.

ści. (...) Władza komunistyczna potrzebowała jakiejś legitymizacji po brutalnej pacyfikacji robotniczych protestów na Wybrzeżu w grudniu 1970 roku. Gierek chciał uwiarygodnić się w oczach Polaków jako ten, który o Narodzie myśli w sposób niepartyjny i niekomunistyczny. Dlatego zgodził się na tę odbudowę, licząc jednocześnie, że ona się nie uda<sup>10</sup>.

Podobna „filozofia” towarzyszyła i towarzyszy przeciwnikom polskiego domu, zwłaszcza podmiotom, którym sąsiedztwo Polaków ze wszech miar jest niewygodne – zagraża ich imperialistycznym zapędom. Tymczasem Polska jako Naród i Państwo ma dwie stolice: państwową z Warszawą i duchową z Jasną Górą w Częstochowie. Obydwie kumulują swą tożsamość w każdym domu polskim, gdziekolwiek by się znajdował w świecie. Z Jasnej Góry dociera najważniejsze przesłanie wiary do wszystkich domów polskich na świecie. Apel Jasnogórski łączy i jednoczy Polaków wokół najważniejszych wartości duchowych. Trzeba jednak pamiętać, że on również jest zagrożony, głównie od obywateli odchodzących od Boga.

### Dom polski – wartość szczególna

Wobec wielkiego zróżnicowania treści wypełniających pojęcie domu polskiego warto powrócić do jego źródeł i uściślenia istotnych treści. Etymologicznie wskazując na dom polski mamy na myśli rodzinę, a więc fundamentalną rzeczywistość społeczeństwa. Dla osoby identyfikującej się z narodem jasnym jest, że chodzi o polską rodzinę. Właśnie ta rodzina i ten dom stanowią najwyższą wartość w każ-

---

<sup>10</sup> D. Pogorzelski, *Zamek jednoczy Polaków – rozmowa z prof. Wojciechem Fałkowskim, dyrektorem Zamku Królewskiego w Warszawie*, „Nasz Dziennik” z 5–6 stycznia 2021, nr 3, s. 14.

dym wymiarze: społecznym, obywatelskim, moralnym, religijnym, politycznym, narodowym, obyczajowym i innych. A do tego, by wartości te były cenione, konieczny jest proces wychowania do szacunku dla nich. Z dziejów można wskazać niezliczone przykłady heroicznej walki o dom polski, lecz można również wymienić ogromną liczbę przykładów perfidnej z nim walki. W tych analizach złe przykłady nie będą brane pod uwagę; wystarczy, że uświadamiamy sobie problem i mamy umiejętność odróżniania dobra od zła.

Jednym z przykładów heroicznej postawy względem domu polskiego może być rodzina obecnego Premiera Polski, Mateusza Morawieckiego, którego matka na łamach prasy wspominała wybudowanie własnego domu przez rodzinę Morawieckich.

(...) Tak mnie wychowała moja mama: w trudnej, dramatycznej sytuacji trzeba zachować opanowanie i hart ducha. Pamiętam ciężkie chwile po wybuchu wojny. Mieszkaliśmy wówczas na Wileńszczyźnie. A także późniejsze wydarzenia, gdy musieliśmy opuścić rodzinne strony. Mama zawsze zachowywała spokój i tego nas nauczyła. Dlatego gdy bezpieka robiła wszystko, by zniechęcić mnie do Pęgowa, ja postanowiłam sobie, że ochronię naszą chatę, z którą byliśmy wszyscy bardzo związani. Przyjaciele ułożyli dyżury, aby tak jeździć, żeby dom nie pozostawał opuszczony. Później niestety chata spłonęła – ale została odbudowana. Nie mogło być inaczej – tam przeżyliśmy wspaniałe chwile, które do dziś wspominamy z naszymi przyjaciółmi. Przyjeżdżała tam młodzież, przyjeżdżali przyjaciele mojej córki Marty z duszpasterstwa, przyjeżdżał ze swoimi podopiecznymi ksiądz Orzechowski, czyli „Orzech”. (...) Chata „Kornelówka” została wybudowana w zasadzie dla mojego ojca, który po śmierci mamy został sam. Nie mógł zamieszkać w naszym małym mieszkaniu z prostej przyczyny – fizycznie nie miałby miejsca dla siebie. I wtedy Kornel zdecydował: wybudujemy dom. Pod lasem kupiliśmy kawałek pola, a później wspólnie z moim ojcem i przyjaciółmi wybudowaliśmy dom. Nie obyło się bez różnych przygód, ale

w końcu udało się i w chacie zaczęło tętnić życie. Organizowaliśmy tam obchody różnych rocznic, których nie wolno było świętować: rocznicę odzyskania niepodległości, uchwalenie Konstytucji 3 maja. Przez dom przewinęło się mnóstwo ludzi, którzy do dziś wspominają czas, jaki tam spędzili<sup>11</sup>.

Podobne losy spotykały niezliczone rodziny polskie, które utraciły swój dom przez zsyłkę syberyjską, pożogę wojenną, konfiskatę komunistyczną i z wielu innych przyczyn. Niewielu rodzinom udało się powstać ze zniszczeń o własnych siłach. Przykład Jadwigi Morawieckiej stanowi wyjątkowe wskazanie, że na prawdziwych przyjaciół można zawsze liczyć, jednocześnie ukazuje cenną postawę trzeźwego myślenia w sytuacjach ekstremalnych. Oto na początku stanu wojennego, 13 grudnia 1981 r., jak mówi:

Przyszli do naszego mieszkania we Wrocławiu o dwunastej w nocy. Kornela nie było – byłam sama z dziećmi. Zawsze starałam się chronić dzieci, niczym ich nie narażać. Powiedziałam więc przez drzwi, że męża nie ma w domu. „Proszę nam otworzyć” – usłyszałam. Powtórzyłam im, że nie otworzę, bo jestem sama. Zagrozili, że wyważą drzwi, na co stwierdziłam, że otworzę okno i będę krzyczała: „Ratunku!” I wtedy się wycofali. Myślę, że nie chcieli hałasu i zamieszania. (...) Przyszli pół godziny później, ale już spokojniejsi. Powiedzieli, że muszą sprawdzić, czy rzeczywiście jestem sama z dziećmi. Odparłam, żeby w takim razie przyszli z sąsiadem, bo inaczej ich nie wpuszczę. Ku mojemu zaskoczeniu, tak zrobili – obudzili sąsiada i weszli z nim do naszego mieszkania. Sprawdzili w szafach, w łózkach, pod kołderkami dzieci. Poszli dopiero wtedy, gdy przekonali się, że rzeczywiście męża nie ma w domu<sup>12</sup>.

---

<sup>11</sup> D. Kania, *Zawsze starałam się chronić dzieci – z Jadwigą Morawiecką rozmawia Dorota Kania*, „Gazeta Polska” z 22 grudnia 2020, nr 52–53, s. 40.

<sup>12</sup> Tamże, s. 39.

To postawa matki Polki, której nie sparaliżowała sytuacja, która dzielnie stanęła w obronie przede wszystkim swoich dzieci. Współcześnie wielu nie zdaje sobie z tego sprawy, jak wyglądało życie pod okupacją sowiecką w Polsce. Rękami sprzedawczyków terroryzowano ludzi. Atmosferę dni stanu wojennego można jakoś porównać do ulicznych zamieszek jesienią 2020 r. w związku z tzw. legalizacją barbarzyństwa zabijania dzieci nienarodzonych przez polskie kobiety.

Bitwa o dom polski przybierała i nadal przybiera zróżnicowaną postać. We wszystkich przypadkach dostrzec można z jednej strony – wyrafinowaną manipulację ludźmi infantylnymi, prowadzoną przez wrogów narodu, a z drugiej strony heroiczną postawę osób broniących swej polskości. Ten układ przeciwległych postaw jest jakby wpisany w tożsamość społeczeństwa polskiego od czasów najdawniejszych. W zasadzie istotą ścierania się tych przeciwieństw jest to, by wyciągać budujące wnioski na dalsze życie i świadczyć o doniosłości preferowanych wartości. Najpiękniejszą drogą pozostaje zdecydowana postawa, by zło dobrem zwyciężać – ks. Jerzego Popiełuszki.

## Kulturowe podstawy domu polskiego

Równolegle przez socjalizację i wychowanie religijne kształtowała się w społeczeństwie polskim suwerenność narodu poprzez kulturę. Leon Dyczewski wskazując na ten aspekt przypominał rolę kultury w czasie rozbiorów w XVIII w.

Austria, Prusy i Rosja zlikwidowały państwowość polską i terytorium Polski wcieliły do swoich państw, czyli formalnie rozbiły polski system społeczny dążąc jednocześnie różnymi metodami do całkowitego jego zniszczenia, mimo to polski system społeczny nadal istniał, choć osłabiony. Istniał dzięki

kulturze, więcej, właśnie wtedy wzbogaciła się ona i uwybraźniła w stosunku do kultury niemieckiej, austriackiej i rosyjskiej. Naród żył dalej i rozwijał się bez suwerennego własnego systemu społecznego, ale sam był suwerenny dzięki kulturze. (...) To właśnie wtedy naród polski we wszystkich warstwach społecznych stawał się coraz bardziej świadomy swojej etniczności i odmienności kulturowej. Okazuje się, że państwo, choć pomocne, nie jest konieczne do rozwoju kultury narodowej. (...) Kultura polska mogła rozwijać się w tak niekorzystnych warunkach zewnętrznych, ponieważ przed utratą państwowości przez Rzeczpospolitą Obojga Narodów była już ukształtowana. Wyższe warstwy społeczeństwa, przede wszystkim szlachta stanowiąca w nim znaczny odsetek, były świadome, co to znaczy polska kultura. Dostrzegały jej cechy i szczyliły się nią. Społeczeństwo okresu rozbiorów miało więc mocne podstawy do kształtowania polskiej tożsamości kulturowej w młodym pokoleniu. Tożsamość ta motywowała też ciągle zabiegi i walki o odzyskanie niepodległości. Stopniowo włączały się w nie i niższe warstwy społeczne, nie wynosząc z nich niemal żadnych dla siebie korzyści. Naród był suwerenny, lepiej powiedzieć, żył suwerennie dzięki swojej kulturze. Kulturę zaś ożywiały, stymulowały do rozwoju, podsuwały nowe treści i przenikały pierwiastki narodowe<sup>13</sup>.

Kulturowy fundament znajduje odzwierciedlenie w procesach socjalizacji i wychowania, a także w badaniach naukowych, zwłaszcza pedagogicznych. W przekazie na temat recepcji i aplikacji pedagogiki oraz psychologii krytycznej Bogusław Śliwerski odniósł się do aktualnych badań w tej przestrzeni ukazując najbardziej interesujące zagadnienia rozwoju myśli pedagogicznej na przełomie transformacji ustrojowej.

---

<sup>13</sup> L. Dyczewski, *Naród podmiotem kultury*, [w:] *Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, L. Dyczewski OFM Conv (red.), Redakcja Wydawnictw Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1996, s. 27–28.

(...) Okres ostatniego dwudziestopięciolecia III RP potwierdza, że bardzo szybko odeszliśmy od idei, które stały się fundamentalnymi przesłankami rozkładu totalitarnego systemu społecznego w Polsce i Europie Wschodniej, rugując – także za sprawą pedagogiki – edukację obywatelską, wychowanie demokratyczne, odmawiając autonomii licznym podmiotom edukacji czy środowiskom wychowawczym, a nawet używając różnych form presji czy siły przeciw ruchom oporu społecznego. Znacznie powiększyło się grono kontynuatorów tego nurtu badawczego. (...) Polska pedagogika intensywnie, ale też i ewolucyjnie, wpisywała się w rozwój pedagogiki krytycznej w minionym okresie, a mimo to nadal nie jest w stanie w tak krótkim czasie nadrobić opóźnień i nieobecności niektórych jej dyskursów, które od szeregu lat są rozwijane na naszym kontynencie. Polscy naukowcy z różnych ośrodków akademickich przybliżają dzięki własnym studiom i przekładom to, co jest najbardziej aktualne w stanie rozwoju tej myśli, ale też muszą powracać do źródeł, które nie były przecież w naukach o wychowaniu przedmiotem pogłębionej recepcji czy nowych reinterpretacji<sup>14</sup>.

Analiza ta, choć nie wskazująca bezpośrednio na problematykę domu polskiego, ściśle wiąże się z działalnością wychowawczą i jej orientacjami w zakresie kształtowania osobowości młodego pokolenia. Dostrzeganie roli polityki ma szczególne znaczenie w tym względzie, ponieważ od jej prawidłowego ukierunkowania zależy całość kształt przyszłego życia społecznego. Tym bardziej jest to konieczne wobec uczestnictwa Polski w strukturze Unii Europejskiej – w nowym układzie relacji międzynarodowych, odmiennym od wszystkich dotychczas nam znanych z historii.

Dla pedagogów analiza prowadzonych sporów także w naukach politycznych może dawać asumpt do tego, by zobaczyć

---

<sup>14</sup> B. Śliwowski, *Recepcja i aplikacje pedagogiki oraz psychologii krytycznej*, „Polska Myśl Pedagogiczna” 2016, nr 2, s. 19–20.

we własnej dyscyplinie „w jaki sposób intelektualiści i argumenty walczą o wpływ na politykę rządu i dlaczego jedna perspektywa może przejść od przewagi (hegemonia) do marginalizacji (opozycja), jeśli chodzi o wpływ na politykę rządu, zależnie od wydarzeń międzynarodowych i zmieniających się osobowości politycznych” (...). Słusznie wskazuje się na to, że na arenie sporów o teorie widać wyraźnie, jak walczą one ze sobą o hegemonię w dwóch sferach: państwowej (możliwość wpływania na oświatę i procesy wychowania instytucjonalnego czy środowiskowego) oraz akademickiej (w której prowadzone są debaty oraz dyskusje zwolenników i przeciwników określonego podejścia teoretycznego do edukacji). Teorie zawsze będą potrzebne, by można było na ich podstawie interpretować i rozumieć rzeczywistość, odróżniać fakty oraz procesy istotne dla interesującego nas problemu od błahych, mniej ważnych. (...) Polska recepcja oraz ścieżka rozwoju pedagogiki krytycznej wynika z tego, że w naszym kręgu kulturowym, silnie nacechowanym indywidualizmem i wartościami chrześcijańskimi, znalazła ona bardzo przychylny odbiór, który jednak wraz z rozpoznawaniem różnych koncepcji oraz teorii w jej szerokiej strukturze zaczął częściowo stawać się zagrożeniem dla innych tradycji i nauk pedagogicznych nurtu związanego z nauką Kościoła czy humanistycznego o orientacji personalistycznej<sup>15</sup>.

Z nauką i wychowaniem stojącymi na straży domu polskiego kojarzyć się może przede wszystkim uniwersytet, który obecnie, przynajmniej w Polsce, przeżywa poważne problemy. W artykule na temat etosu uniwersytetu wczoraj i dziś Eugeniusz Sakowicz zauważył, że:

Uniwersytet stanowi fundament kultury danego narodu. Przez wieki pełnił on funkcję kulturotwórczą. Rodząca się Europa była przestrzenią duchowego i materialnego oddziaływania katedr Kościoła katolickiego i uniwersytetów prze-

---

<sup>15</sup> Tamże, s. 35.



zeń zakładanych (obecność katedr w strukturze współczesnych uniwersytetów mówi wyraźnie o chrześcijańskich początkach tej instytucji). Sytuowały się one w centrum miast, jako ich „serca”. Niektóre uczelnie były swoistymi „uniwersytetami-miastami” ze złożoną infrastrukturą: suwerennymi, niezależnymi, wolnymi, otwartymi na poszukiwanie odpowiedzi na pytanie o sens istnienia człowieka<sup>16</sup>.

Przez stulecia instytucje te kształtowały świadomość społeczeństwa, a w nim rodzinę – dom rodzinny, w naszym ujęciu dom polski. Kształtowały je w kierunku pełnego humanizmu, ponieważ

w centrum swojej troski stawiały człowieka – nie jakiegoś abstrakcyjnego, nie jego ideę, ale konkretną osobę ludzką. Ten personalistyczny wymiar etosu uniwersyteckiego wypływał z istoty Ewangelii, będącej pogłębieniem każdej wszechnicy rodzącej się w wiekach średnich. Jezus Chrystus był kamieniem węgielnym uniwersytetu. Dzięki Jego Osobie stawał się on instytucją w służbie człowieka, nie ideologii, czy utopii. (...) Prowadząc refleksję filozoficzną i teologiczną nie odrywał się od „sprawy człowieka”, od rzeczywistości, którą dane było w określonym czasie danej społeczności i w ogóle ludzkości doświadczać i przeżywać. O uniwersalnym charakterze pierwszych i niektórych późniejszych uniwersytetów stanowiła tożsamość Kościoła – jednego, świętego, powszechnego, apostołskiego<sup>17</sup>.

W takiej atmosferze była kształtowana osobowość człowieka oddanego powołaniu społecznemu i obywatelskiemu, a w związku z tym i patriotycznemu. Tylko tak uformowane osobowości mogły przewodzić narodowi i państwu w dwóch wymiarach: ziemskim i duchowym. Jednak

---

<sup>16</sup> E. Sakowicz, *O etosie uniwersytetu wczoraj i dziś*, „Cywilizacja” 2013, nr 46, s. 73.

<sup>17</sup> Tamże, s. 75.

„Złota epoka” uniwersytetów nie trwała przez setki lat. Zmiany polityczne w Europie i świecie, a także rozłamy religijne, kształtowanie się nowych światopoglądów czy też pojawienie się nowych nurtów filozoficznych miały niekwestionowany wpływ na etos uniwersytetów w ciągu kolejnych dziejów. Dla władców (państw) o niepokornionych zapędach absolutystycznych czy totalitarnych uniwersytety zaczęły stawać się narzędziami manipulacji myślą ludzką i probierzem propagandy. „Wiara i rozum” przez wieki stanowiły znaki rozpoznawcze etosu uniwersytetu. Po rewolucjach i wojnach, zawsze będących katastrofami antropologicznymi i wielkimi „przegranymi sprawy człowieka”, wraz z ekspansją utopii socjalistyczno-komunistycznych (...) porzucone zostało przez uniwersytety przekonanie o komplementarności porządku wiary i porządku rozumu. Uniwersytety, rozpoczynając walkę z religią, zaczęły tracić swój uniwersalny charakter. Zaczęły odcinać się od korzeni, które dawały im ożywcze soki. Na niektórych uczelniach zaczęto uprawiać tzw. światopogląd naukowy (*notabene* będący faktycznie zaprzeczeniem nauki i drwiną z niej). Katedry uczelni zostały przechwycone przez ludzi ideologicznie zdeprawowanych, często nie mających nic a nic wspólnego z nauką, oprócz tytułu nieuczciwie zdobytego, czy wprost nadanego przez mocodawców. Uniwersytety, które przekreśliły religię i zaczęły ją brutalnie niszczyć, przestały w gruncie rzeczy być uniwersytetami. Stały się natomiast zakładami ideologicznymi uprawiającymi redukcjonizm poznawczy, „produkującymi” dyplomy, a nie kształtującymi umysły i serca studentów. Zamieniły się w miejsca chaosu, zagubienia, zamazywania rzeczywistości, a nie jej opisywania, niszczenia talentów ludzkich, a nie ich odkrywania i rozwijania<sup>18</sup>.

Ta „transformacja” uniwersytetu, bo trudno mówić o rozwoju, może być postrzegana jako pewnego rodzaju źródło nieporządku społecznego i dramatycznych konsekwencji

---

<sup>18</sup> Tamże, s. 75–76.

obecnie doświadczanych. Najsilniej dotyka ona domu polskiego. Spirala patologizacji społeczeństwa polega na tym, że z rozbitych domów rodzinnych na uniwersytety i do polityki trafiają nierzadko osoby poranione, osobowościowo wykoślawione. I choć są ekspertami w swojej dziedzinie, moralnie zdają się być raczej szkodnikami i wrogami społeczeństwa. Uczestnicząc w wyborach demokratycznych różnego szczebla przeciętny obywatel nie ma pełnego rozeznania, na kogo oddaje swój drogocenny głos.

Gdzie się kryje geniza patologii uniwersytetów, kto za te sprawy ponosi personalną odpowiedzialność? Jest to bowiem współczesna, bezkrwawa wojna o rząd dusz, w polskiej rzeczywistości – walka z polskim domem. Zaczęła się ona w sposób zakamuflowany, zdawałoby się niewinny i niegroźny. Głębsza analiza ujawnia perfidność takich poczynań.

Obecne uczelnie mają też świadomość istnienia przez lata „pseudo-universytetów”. Instytucje te z powodu sprzeniewierzenia się obiektywnemu poszukiwaniu prawdy, z uwagi na uprawianą w nich nienawiść do człowieka o innych poglądach, niszczyły etos uniwersytecki. Ich profesorowie byli „lektorami” światopoglądu pogardy dla człowieka, a nie uczonymi godnymi szacunku, szanującymi siebie i okazującymi respekt wobec innych, również nieprzyjaciół. (...) W imię idei uniwersytetu należałoby dokładnie przebadać to wszystko, co generuje kryzys dzisiejszego szkolnictwa stopnia uniwersyteckiego. Uniwersytet nie może bać się trudnych czy niewygodnych dla kogokolwiek pytań, tym bardziej kiedy dotyczą one jego samego. Bardzo poważnym zagrożeniem uniwersytetu jest gubienie przezeń własnej tożsamości. (...) Nie można określać siebie „katolickimi”, równocześnie negując zasady wiary i moralności Kościoła<sup>19</sup>.

---

<sup>19</sup> Tamże, s. 76–78.

Inny, nie tak dawny, przykład zagrożenia uniwersytetu określony został przez E. Sakowicza jako „proletaryzacja”.

Na równej linii, w jednym szeregu ustawieni dziś zostali (przez kogo? – przez senat danej uczelni?): profesorowie, doktorzy, doktoranci, magistry, magistranci. W równy sposób są oni oceniani przez przydawanie im jakichś punktów za taką czy inną działalność (również społeczną i partyjną!) bądź twórczość bardzo wybiórczo, niekompetentnie potraktowaną. (...) Hierarchiczność nie może być żadną miarą rozumiana jako „segregacja” według stopni i tytułów, jako przeciwstawianie jednych drugim. Wprowadzała ona zawsze porządek w życie instytucji i jasno określała kompetencje poszczególnych osób. Proletaryzacja uniwersytetu stała się przyczyną głębokiego podziału międzyludzkiego. Odebrała szacunek mistrzom, niektórych studentów skutecznie nauczyła pychy<sup>20</sup>.

Te, wybiórczo ukazane (najważniejsze, zdaje się, dla życia społecznego) przykłady zagrożenia współczesnego uniwersytetu dotyczą sfery wychowania, głównie domu rodzinnego. Jeżeli w szkole uczą mechanizmów społecznie szkodliwych, to jakiej można się spodziewać rodziny? Atak na uczelnię to atak na rodzinę, na dom polski.

Na zagrożenia dla poprawnego życia i rozwoju społeczeństwa wskazuje materiał Grzegorza Osińskiego o transhumanizmie dewastującym większość polskich uniwersytetów.

Obserwujemy jedynie objawy głębokiej choroby, jaka toczy społeczeństwa współczesnego świata. Ich przyczyna jest ukryta głębiej, niestety głównie na współczesnych uniwersytetach, które uwikłały się w sieć zależności pomiędzy polityką i globalnymi firmami ponadnarodowymi. To duże korporacje stały

---

<sup>20</sup> Tamże, s. 78.

się, szczególnie w Stanach Zjednoczonych i Europie Zachodniej, głównym inwestorem nauki. Już tylko nieliczni profesorowie bronią klasycznego uniwersum uczelni wyższych, ale oni powoli odchodzą, ponieważ należą do starszej kadry albo są marginalizowani i odsuwani. Do głosu dochodzi nowe pokolenie profesorów wyuczonych w duchu marksizmu kulturowego, którego czołowe postacie od pięćdziesięciu lat kształtują swoich następców<sup>21</sup>.

Oceny tego, co dzieje się obecnie w kulturze, dokonała, w odniesieniu do roli teatru, Temida Stankiewicz-Podhorecka.

Od co najmniej kilkunastu lat teatr w Polsce przechodzi negatywne przeobrażenia. Coraz częściej mam wątpliwości, czy to jest jeszcze nasz, polski teatr. I czy mogę używać przymiotnika „polski”. Myślę, że bezpieczniej więc będzie używać sformułowania „teatr w Polsce”. Zwłaszcza w odniesieniu do przynależnej teatrowi misji, tyczącej budzenia świadomości narodowej, kształtowania naszej tożsamości i co za tym idzie – jego roli jako sztuki dla wychowania. Trzeba by więc postawić pytanie zasadnicze: czy teatr dziś realizuje swoją misję w takim właśnie wymiarze? Odpowiedź brzmi: kiedyś tak. Dzisiaj – nie. Dzisiaj, w zasadzie, teatr kształtuje tożsamość antynarodową i działa antywychowawczo. Można mi zarzucić, że generalizuję, bo nie wszystkie teatry prowadzą tak niszczyielską działalność. Ale ogromną większość można nazwać szkodnikami wychowawczymi ze względu na treści, jakie niosą w swoich przedstawieniach. (...) sztuka teatru jest nauczycielką życia, ale bardzo złą i niebezpieczną. Bo to, czego uczy i do czego wychowuje, jest sprzeczne z podstawowym systemem wartości wyrosłych w cywilizacji chrześcijańskiej. (...) Chodzi o kulturę rozumianą jako wartość, która

---

<sup>21</sup> G. Osiński, *Ofensywa nowej lewicy. Transhumanizm dewastuje już większość polskich uniwersytetów*, „Nasz Dziennik” z 5 października 2020, nr 232, s. 11.

obejmuje całokształt historycznego i cywilizacyjnego dziedzictwa Polski (...). Teatr będący częścią tejże kultury ma już immanentnie wpisaną powinność realizowania swojej misji, lecz jak dzisiaj obserwujemy, sprzeniewierza się swemu posłannictwu, tym samym działając na szkodę swego odbiorcy, widza, głównie młodzieży<sup>22</sup>.

Zagrożenia ze strony zaplanowanych działań wrogich narodowi polskiemu sił, zarysowane powyżej, stanowią jedynie przyczynek do głębszej refleksji, a zatem i do przygotowania oddziaływań naprawczych i przed zagrożeniami zabezpieczających. Zasadniczy punkt ciężkości powinien być położony na zahamowanie finansowania przez państwo inicjatyw zagrażających prawidłowemu życiu i rozwojowi polskiego narodu.

### Obecna rzeczywistość domu polskiego

Oprócz destrukcji układu nauczania i wychowania w wyższych uczelniach podobne oddziaływania destrukcyjne zauważa się w pozostałych obszarach życia społecznego. Do źródeł sytuacji, w której obecnie żyjemy, odniósł się abp Marek Jędraszewski.

Trzeba było rzeczywiście mieć ducha ze stali, by czekać i bronić się, i by walczyć – mimo że aż nadto obficie płynęła krew, a pomoc nie nadchodziła. Ze Wschodu, co prawda, zbliżała się Czerwona Armia, ale w pewnym momencie się zatrzymała, czekając aż Niemcy w pełni wykonają rozkaz Hitlera o całkowitym zburzeniu miasta i doprowadzą do końca swe zbrodnicze zamysły. Bo Stalin nie chciał, aby Polacy poczuli się gospodarzami w Warszawie, by byli u siebie, w swoim kraju.

---

<sup>22</sup> T. Stankiewicz-Podhorecka, *Antywychowawcza rola dzisiejszego teatru*, „Cywilizacja” 2013, nr 46, s. 167–168.

Powoli więc gasła nadzieja, że nadejdzie pomoc z zewnątrz, a rodziło się pełne rozpaczę przekonanie, że muszą przyjść ze Wschodu ci, którzy wcale wolności nie przyniosą. Stąd powstał kolejny wiersz „Ziutka” Szczepańskiego, już z końca pierwszego miesiąca Powstania, kiedy upadło Stare Miasto. Niewiele potem on sam miał zostać śmiertelnie trafiony, a potem przeniesiony kanałami przez kolegów do Śródmieścia, by tam umrzeć. Wiersz *Czerwona zaraza*: „Czekamy ciebie, czerwona zarazo,/ byś wybawiła nas od czarnej śmierci,/ byś nam Kraj przedtem rozdarłszy na ćwierci,/ była zbawieniem witalnym z odrazą./ (...) Czekamy ciebie, nie dla nas, żołnierzy,/ dla naszych rannych – mamy ich tysiące,/ i dzieci są tu, i matki karmiące,/ i po piwnicach zaraza się szerzy./ Czekamy ciebie – ty zwlekasz i zwlekasz,/ ty się nas boisz, i my wiemy o tym./ Chcesz, byśmy wszyscy legli tu pokotem,/ naszej zagłady pod Warszawą czekasz./ (...) Nic nam nie zrobisz – masz prawo wybierać,/ możesz nam pomóc, możesz nas wybawić/ lub czekać dalej i śmierci zostawić.../ śmierć nie jest straszna, umiemy umierać./ Ale wiedz o tym, że z naszej mogiły/ Nowa się Polska – zwycięska – narodzi./ I po tej ziemi ty nie będziesz chodzić/ czerwony władco rozbestwionej siły”.

(...) Dzisiaj, kiedy mija już 75 lat od tamtych wydarzeń, wiemy: spełniło się to, co napisał Józef „Ziutek” Szczepański. Z powstańczych mogił narodziła się nowa Polska, choć na jej narodzenie trzeba było czekać bardzo długo – aż do 1989 roku, do pierwszych wówczas przeblysków odzyskiwania suwerenności przez nasze państwo. I dzisiaj już wiemy, że czerwona zaraza po naszej ziemi nie chodzi. Co wcale nie znaczy, że nie ma nowej, która chce opanować nasze dusze, serca i umysły. Nie marksistowska i bolszewicka, ale zrodzona z tego samego ducha – neomarksistowska. Nie czerwona, ale tęczowa. Doświadczamy paradoksu, który tak bardzo trafnie uchwyciło społeczeństwo rzymskie antycznych czasów, kiedy potęga Cesarstwa była wznoszona na jego prawie. Wtedy właśnie powstało powiedzenie: *Summum ius, summa iniuria* – „gdzie jest najwyższe prawo, tam bardzo często mamy do czynienia z najwyższą niesprawiedliwością”. Jeśli prawo nie ma odnie-

sienia do Boga, to w imię tzw. rządów prawa niewinnych ludzi można bardzo krzywdzić<sup>23</sup>.

Toczy się bezpardonowa bitwa o polski dom, o polską rodzinę, o Polskę<sup>24</sup> z Krzyżem czy bez Krzyża<sup>25</sup>. Nauka odeszła na plan dalszy. Inaczej mówiąc, została zindoktrynowana przez wpływy establishment finansowy i polityczny.

Po zachodnich, a teraz i polskich uniwersytetach rozpełza się rak *gender studies*, uderzający w jeden z odwiecznych filarów cywilizacji łacińskiej – życie akademickie. Siermiężne bolszewickie hasło „zniszczyć kułaka nauki” przybrało w ponowoczesności bardziej podstępną i wyszukaną postać. Procy „nowej wiedzy”, coraz bardziej wpływowi i z powodzeniem budujący uczelniany establishment, ogłaszają rewelacje tej miary, co kuriozalne odkrycie socjologa Heinza-Jürgena Vossa, według którego podział ludzi na mężczyzn i kobiety wprowadził Adolf Hitler. „Do lat dwudziestych XX wieku mówiono o różnorodności płci – pisze Voss. – Dopiero naziści ustanowili daleko idący, ostry podział na dwie płcie i narzucili go jako obowiązujący w naukach biologicznych. Dzisiejsza nauka zdołała uporać się z tym przesądem. Z biologicznego punktu widzenia nie ma czegoś takiego, jak dwie płcie – mamy do czynienia z ich wielością”. *Gender studies* aspirują

---

<sup>23</sup> M. Jędraszewski abp, *Musimy bronić autentycznej wolności*, „Nasz Dziennik” z 5 sierpnia 2019, nr 180, s. 10–11 (Homilia metropolity krakowskiego wygłoszona podczas Mszy św. w 75. rocznicę Powstania Warszawskiego w bazylice Mariackiej w Krakowie, 1 sierpnia 2019 r.).

<sup>24</sup> J. M. Jackowski, *Bitwa o Polskę*, Inicjatywa Wydawnicza »ad astra«, Warszawa 1992.

<sup>25</sup> Jan Paweł II, „Wszyscy wiedzą, że Polska przeżywa teraz to, co jeden z autorów współczesnych, nawet dzisiejszych, nazwał »Bitwą o Polskę«. Toczy się taka bitwa o Polskę. Można powiedzieć: bitwa o polską duszę, bitwa o charakter naszego społeczeństwa, naszego narodu, naszego kraju, o kierunek naszej przyszłości – właśnie z tym Krzyżem czy bez tego Krzyża!” (Rzym 1992).



do „naukowości”, nie są jednak zainteresowane poznawaniem i opisywaniem świata, bowiem ich ukrytym celem jest ideologiczne zatrucie tradycyjnych dziedzin nauki (...), Ten, kto nie zgadza się z zakłamywaniem świata, wcześniej czy później straci katedrę albo nie dostanie środków na badania i odejdzie wyszydzony jako genderowe wcielenie „kułaka nauki”. W Polsce rewolucja dopiero raczkuje, ale na Zachodzie nabrała rozpędu. Być może na Wschodzie spuścizna komunizmu i utrzymująca się wciąż jeszcze alergią na indoktrynację spowalniają proces genderyzacji uniwersytetów<sup>26</sup>.

Polityczny nieład zdaje się być przyczyną wielu niebezpiecznych posunięć nie pozostających bez wpływu na polską rzeczywistość, zwłaszcza na uprawianie nauki wolnej od nacisków. W kampanii wyborczej na stanowisko prezydenta RP w czerwcu 2020 r. jednym z głównych problemów stała się obrona rodziny i dzieci przed szkodliwą indoktrynacją w szkołach.

Prowadząca program Katarzyna Kolenda-Zaleska wyprosiła z programu swojego gościa Jacka Żalka, posła Porozumienia Jarosława Gowina. Powód? Parlamentarzysta stwierdził, że istnieje ideologia LGBT. Polityk został poproszony o komentarz do wpisu europosła Joachima Brudzińskiego, który w mediach społecznościowych wyraził opinię, że: „Polska bez LGBT jest najpiękniejsza”. – A co to jest LGBT? – pytał parlamentarzysta. W opinii dziennikarki to wszystkie osoby homoseksualne. – To nie są ludzie. To jest ideologia – powiedział Żalek. Po tym stwierdzeniu rozmowa z posłem została przerwana. Do tej sprawy nawiązał prezydent Duda podczas (...) spotkania z mieszkańcami Brzegu. Jak stwierdził, żyjemy w czasach, w których na siłę społeczeństwu wciska się ideologię LGBT, co jest neobolszewizmem. – Nie po to pokolenie moich rodziców przez 40 lat walczyło, żeby wyrzucić ideologię komunistyczną

---

<sup>26</sup> A. Zechenter, *Gender przeciw nauce*, „Nasz Dziennik” z 15–16 października 2016, nr 242, s. M8.

ze szkół, (...) żeby teraz godzili się na to, żeby przyszła inna ideologia, jeszcze bardziej niszcząca dla człowieka, (...) która pod frazesami szacunku i tolerancji ukrywa głęboką nietolerancję i eliminację, wykluczenie wszystkich tych, którzy nie chcą jej ulec – powiedział prezydent Andrzej Duda<sup>27</sup>.

Na trudną historię Polski, w której naród zaufała Opatrzności i ostatecznie wygrywał mocą Bożą wszystkie przeciwności zwrócił uwagę abp Marek Jędraszewski, w 100 lat od Cudu nad Wisłą:

(...) znajdujemy się jako Europa i Polska w obliczu kolejnego, równie śmiertelnego niebezpieczeństwa. Tym razem ma ono charakter przede wszystkim kulturowy. Jak wielokrotnie pisał o tym i mówił św. Jan Paweł II Wielki, a także papież Benedykt XVI, ludzie współcześni żyją tak, jakby Pana Boga nie było. Nie są już więc, jak niegdyś, istotami poszukującymi Boga, ale pozostają zupełnie zobojeźniali na Jego obecność. Wraz z tą postawą idzie odrzucenie przez nich prawa naturalnego. Miejsce obiektywnej prawdy zajmują: postprawda, relatywizm, kłamstwo i *fake newsy*. W pustce duchowej ludzie stają się zupełnie bezbronni wobec ideologii wyrastających – jak bolszewizm – z korzeni marksistowskich, podważających instytucje małżeństwa i rodziny i tworzących programy, których celem jest moralna deprawacja dzieci i młodzieży. Człowieczeństwo ludzi, które przecież nie może istnieć i rozwijać się bez prawdy, dobra i piękna, jest już w samych swych fundamentach zagrożone. Miejsce chrześcijańskiego humanizmu chce zająć antyhumanizm, miejsce obiektywnych i trwałych wartości – nihilizm, miejsce osoby ludzkiej stworzonej na Boży obraz i podobieństwo – dziwna istota pozbawiona tożsamości, wydana na łup złudnym i krótkotrwałym przyjemnościom zmysłowym. W tej sytuacji – podobnie jak polscy biskupi 100 lat temu – kierujemy nasz wzrok ku Matce

---

<sup>27</sup> R. Stefaniuk, *Nowa bolszewicka ideologia*, „Nasz Dziennik” nr 137 (6795), s. 2. Artykuł odnosi się do skandalu „Faktów po Faktach” w TVP 24 z 13 czerwca 2020 r.

Bożej Jasnogórskiej, naszej Królowej, i wołamy: Matko, ratuj! Matko, daj nam siłę ducha, dzięki któremu nie ulegniemy dyktaturze mniejszości! Przywróć nam jasność oceny tego, co jest dobre i co jest złe! Obdarz wewnętrzną mocą, aby zawsze iść za głosem sumienia i wybierać dobro, a jednocześnie, odważnie i wytrwale przeciwstawiać się złu! (...) Ona, Czarna Madonna, prawdziwa Hodegetria, czyli Wskazująca Drogę, mówi do nas słowami z Kany Galilejskiej: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie [mój Boży Syn]” (J 2, 5b)<sup>28</sup>.

Przytoczone powyżej fragmenty wypowiedzi to ogromnie ważne przykłady odpowiedzialnego kierowania narodem przez Kościół. A zarazem to przykłady kultury najwyższego poziomu – takiej, dla której człowiek jest wartością w wymiarze ziemskim, a przede wszystkim w eschatologicznym, którego to wymiaru nie powinno się pomijać w oddziaływaniach pedagogicznych.

Wybory prezydenckie z lipca 2020 r. dowiodły, że kłamstwem, manipulacją nie zawsze udaje się zdobyć władzę. Inaczej mówiąc, społeczeństwo polskie z roku na rok coraz bardziej dojrzewa demokratycznie. Dojrzewa również Dom Polski.

## Europejska walka z domem polskim

Współczesna walka z domem polskim przyjmuje dualistyczną formę: z jednej strony są to przykłady braku wiedzy, wychowania, kultury, moralności, religijności..., z drugiej – zorganizowana i zaplanowana działalność mającą na celu zniszczenie tego domu. Obie formy walki z domem

---

<sup>28</sup> M. Jędraszewski abp, *Matko, daj nam siłę ducha*, „Nasz Dziennik” nr 162 (6820), s. 12 (Homilia wygłoszona na Jasnej Górze 11 lipca 2020 r. do uczestników XXIX Pielgrzymki Rodziny Radia Maryja).

polskim znajdowały usytuowanie w koncepcjach zlikwidowania Polski realizowanych w przeszłości przez zaborców i totalitaryzmach ze Wschodu i Zachodu. Ich upadek i kompromitacja nie oznaczają, że przeszły do historii. W sferze kulturowo-obyczajowej odkryły możliwości skutecznego aktywizowania się w celu zniszczenia rodziny, człowieka, państwa i narodu. Jednym z ostatnich przykładów takiej walki jest problem prowokacji przybierającej zróżnicowane formy, zarysowany przez Piotra Jaroszyńskiego.

(...) Tego typu działania nie są spontaniczne, ale kontrolowane. Żeby dowiedzieć się, kto za tym stoi, są odpowiednie instytucje państwowe i jeśli one nie będą reagować w sposób zdecydowany, czyli taki, który jest ujęty w szereg przepisów prawa, to będziemy mieli koniec demokracji, a zacznie się anarchia, która doprowadzi do tyranii. Można się domyślać, że w tym działaniu chodzi o rozsadzenie od wewnątrz Narodu Polskiego, żeby nie tworzył społeczności, a więc pewnej jedności, która jest skierowana ku dobru wspólnemu, tylko żeby to były izolowane jednostki, którymi można dowolnie sterować za pomocą współczesnych środków socjotechniki – na czele z naukową socjologią i metodami (...). Możemy się spodziewać ofensywy, która jeśli nie może rozbić struktur państwowych, to będzie rozbijać społeczeństwo – do tego stopnia, żeby w kolejnych wyborach móc już to społeczeństwo pokonać i zniewolić. Prawda jest taka, że społeczeństwo pozbawione zasad moralnych i tradycji staje się zdezorientowaną masą, której liczebność nie odgrywa już żadnej roli, ponieważ jest zatracona wspólnota, która – jako jedyna – zdolna jest bronić wartości i zasad, na jakich opiera się tradycja polskiego Narodu i polskiego państw.

Jak rozmówca podkreślił, nie jest łatwo wskazać źródła takich działań:

(...) bez wątpienia postacią, którą się przywołuje od czasu do czasu, jest George Soros, który od dziesiątek lat jawnie deklarował, że zrobi wszystko, aby spełniła się wizja nowego

społeczeństwa, tzw. otwartego, w ramach którego zniszczona zostanie rodzina, narodowość i Kościół katolicki jako bastiony tożsamości, dzięki którym człowiek może się normalnie rozwijać i żyć. Kto zaś stoi za Sorosem, trudno powiedzieć, bo na ten temat jest wiele teorii. (...) siły lewicowe to są siły anarchistyczne – tak było w XIX wieku i podobnie jest teraz. W związku z tym ich nie interesuje szacunek dla demokracji czy przestrzeganie prawa, tylko zdobycie władzy<sup>29</sup>.

W artykule dotyczącym problematyki walki z polskim domem, czyli z Polską, o faszystach naszych czasów szeroko pisze Aldona Zaorska w odniesieniu do sprofanowanej figury Chrystusa sprzed kościoła Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie.

Losy figury zostały przypomniane przez Jana Pawła II podczas jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny w czasie słynnej homilii na pl. Zwycięstwa (2 czerwca 1979): „(...) Nie sposób zrozumieć tego narodu, który miał przeszłość tak wspaniałą, ale zarazem tak strasznie trudną – bez Chrystusa.” Chrystus sprzed kościoła Św. Krzyża był świadkiem najważniejszych wydarzeń w powojennej historii Warszawy i Polski. Kiedy Polska przeżywała żałobę po 10 kwietnia 2010 r., ktoś przepasał Chrystusa biało-czerwoną szarfą z kirem, jakby sam Bóg towarzyszył Polakom w cierpieniu. Dziś znieważyli Go gejoscy aktywiści. Z czystej nienawiści. Prowokatorzy zawiesili nad figurą tęczową flagę, a na twarz Chrystusa założyli różową maskę Antify. Dumni i zadowoleni, całość uwiecznili na zdjęciach, które wrzucili do Internetu<sup>30</sup>.

Wobec tak zarysowanej atmosfery życia społecznego w Polsce tym bardziej aktualne stają się słowa Jana Pawła II, że wolności się nie posiada, lecz trzeba ją nieustannie

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 4.

<sup>30</sup> A. Zaorska, *Tęczowa zaraza atakuje*, „Warszawska Gazeta” z 7–13 sierpnia 2020, nr 32, s. 16.

zdobywać. Wymaga to nieustannej aktywności we wszystkich przejawach życia osobistego, rodzinnego i społecznego. Najważniejszą jednak podstawą kształtowania świadomości wolności w wymiarze osobistym i społecznym jest dobra rodzina żyjąca i realizująca swe zadania pod dobrym nadzorem społecznym. Chodzi tu nie tylko o bezpieczeństwo ekonomiczne, gdyż coraz bardziej dochodzi do głosu problem bezpieczeństwa wychowawczego, moralnego, religijnego, kulturowego, zwyczajowo-obyczajowego i in. Na zagrożenia tego typu zwrócił uwagę Janusz Mariański:

We współczesnym świecie występuje ogromna różnorodność orientacji wartościujących, norm moralnych, wzorów osobowych i światopoglądów. Równocześnie brakuje często ogólnego konsensu w odniesieniu do zasad, jakimi należy się kierować w życiu, co może w konsekwencji prowadzić do dezorientacji jednostek i grup społecznych. Zwłaszcza w sytuacji sprzecznych wymagań trudno działać w sposób spójny i konsekwentny. Inne hierarchie wartości obowiązują w dziedzinie polityki, inne zaś w sferze gospodarczej, naukowej, wychowawczej i religijnej. (...) Są to jednak nie tyle wartości, ile raczej opcje lub modne i szybko przemijające style życia. Różnorodność opcji może prowadzić do zubożenia wobec trwałych wartości, zwątpienia w ich obowiązywalność, a nawet do swoistej pragmatyzacji świadomości religijnej. W nowoczesnych społeczeństwach coraz rzadziej są stawiane normatywy moralne, coraz częściej zaś kreuje się wymogi pragmatyczne. Człowiek współczesny jest konfrontowany z różnymi systemami norm i wartości. Mówi się nawet o rewolucji pluralistycznej<sup>31</sup>.

Od lat dziewięćdziesiątych XX w. pojawia się pojęcie „nowa duchowość”.

---

<sup>31</sup> J. Mariański, *Wiara i wierzenia Polaków w niestabilnej nowoczesności. Analiza socjologiczna*, Wydawnictwo KUL, Lublin 2014, s. 42.

Od pewnego czasu stał się modny termin „nowa duchowość”. Pojawia się on coraz częściej w naukach społecznych, a także w życiu codziennym. Wielu ludzi współczesnych w wysoko rozwiniętych krajach świata nie używa już rzeczownika „religia” ani przymiotnika „religijny”, lecz odwołuje się do terminów „duchowy” czy „duchowość”, uważając je za bardziej odpowiednie na określenie swojej postawy światopoglądowej. (...) Niektórzy socjologowie mówią o nowych formach duchowości jako ekwiwalentach religii, o religijności pozakościelnej (duchowość), parareligii i religijności alternatywnej, o substratach religii, o magii, przesądach i alternatywnych formach wiary, o orientacjach duchowych w religijności codziennej, o renesansie ezoteryki, przebudzeniu ewangelizacyjnym i o ponownym zwycięstwie Boga. (...) Jeżeli nawet nie zgodzilibyśmy się z tym, że religijność jest fundamentalną cechą ludzkiej egzystencji, to wszędobylska duchowość może być uznana za taką cechę. Religie zinstytucjonalizowane (Kościoły) tracą na znaczeniu, duchowość rozwija się bądź jako duchowość religijna, bądź jako duchowość pozareligijna (nowa duchowość). Ta druga (...) Charakteryzuje się niskim stopniem instytucjonalizacji. Ostateczną instancją organizującą to, co duchowe, staje się sama jednostka. Współcześnie zauważa się coraz częstsze używanie w odniesieniu do wyznawanej wiary terminu „duchowość” zamiast „religijność”. Oznacza to przekształcenia i transformacje struktur zwierzchnich wierzeń i praktyk jednostki: od władz Kościoła do własnego „ja” i własnych doświadczeń<sup>32</sup>.

Inny rodzaj zagrożenia domu polskiego dotyczy najnowszych badań nad technologiami związanymi z ludzkością. Osiągnięcia w dziedzinie robotyki i sztucznej inteligencji budzą obawy o przyszłość rodzaju ludzkiego w ogóle, a domu polskiego w szczególności. Na pewnym etapie badań Elon Musk, amerykański przedsiębiorca i wizjoner, zauważył:

---

<sup>32</sup> Tamże, s. 51–52.

Sztuczna inteligencja to wielkie zagrożenie. Najbardziej w kwestii sztucznej inteligencji myślą się ludzie bardzo inteligentni. Nie wyobrażają sobie, że komputer mógłby być od nich znacznie mądrzejszy. To jest błąd w ich logice. Są po prostu głupszy, niż im się wydaje". Stwierdził on, że powinniśmy zacząć się poważnie martwić o to, dokąd zmierza nieograniczony żadnymi procedurami rozwój takich technologii. (...) Zatem dynamiczny rozwój technologii transhumanistycznych oferujących bezpośrednią ingerencję w mózg człowieka oraz rozwój systemów analizy zarówno tekstów, jak i mowy człowieka powinien być kontrolowany. Tylko na razie nikt nie ma pomysłu, jak by to miało wyglądać w praktyce<sup>33</sup>.

Współczesny człowiek żyje w czasach rodem z *science fiction* (SF). Za codzienny komfort i proste usługi rezygnujemy z siebie i będziemy to robić w przyszłości.

(...) jedyne, co można rozpatrywać, to komu chcę oddać swoje dane, a nie, czy w ogóle chcę. Możliwości z reguły są dwie: Chiny albo USA. Ja oddaję jednym i drugim. Mam telefon Huawei, ale całe moje życie mam w chmurze Googl'a. Uważam, że jedno i drugie jest pod względem wyzbywania się prywatności niebezpieczne, ale z perspektywy komfortu niezbędne. Druga perspektywa to zachowanie pojedynczych użytkowników. Gdy my się rodziliśmy, świat wirtualny był najwyżej w telewizorze. Obecnie jesteśmy na etapie, w którym ludzie „rodzą się w internecie”. Malutkie dziecko ma tabletkę. Od początku oddaje swoją prywatność, chociaż jeszcze nie jest tego świadome. I teraz – kiedy porównuję zachowanie pojedynczych użytkowników w sieci z tym, co było 10 lat temu, widzę postęp. Dużo więcej osób zamyka swoje profile w *social* mediach. Trudno dowiedzieć się, w jakim wieku jest osoba, którą podglądasz na Facebooku. Mało kto podaje swoją datę czy miejsce urodzenia, ludzie ograniczają liczbę publicznie

---

<sup>33</sup> G. Osiński, *Niebezpieczna sztuczna inteligencja*, „Nasz Dziennik” z 10 sierpnia 2020, nr 185, s. 13.



dostępnych zdjęć. (...) więc w tym sensie ludzie nabyli jakąś świadomość. Nie cofniemy jednak już samej drogi oddawania tej prywatności koncernom. (...) – Kamery, skanowanie twarzy itd. – to wszystko to dane osobowe i to już się dzieje na przykład w Chinach. Oddamy prawie wszystko. Krytycznym momentem będzie oddanie DNA. Najbardziej prywatnymi danymi jest nasz kod genetyczny i jeśli zaczniemy nim „handlować”, to będzie to już niewymazywalne. (...) DNA zawsze będzie cię identyfikować<sup>34</sup>.

To zagrożenie potwierdzają liczne doniesienia o rozbijaniu tradycyjnych więzi społecznych za pomocą mechanizmów socjotechnicznych stosowanych przez megacyberimperia współczesnego świata<sup>35</sup>.

Na permanentnie realizowaną walkę z polskim domem wskazuje artykuł Urszuli Wróbel<sup>36</sup>. Autorka ujawnia mechanizmy poważnie zagrażające polskiej racji stanu, ukrytego w ramach poprawności politycznej niszczenia polskiej rodziny. Zniszczenie rodziny to jednoznaczne zniszczenie polskiego domu. Najgorsze w tych mechanizmach jest to, że dzieło jest realizowane przez samych Polaków. Walka o dom polski zobowiązuje do coraz większej mobilizacji przed groźbą jego unicestwienia. Perspektywa domu polskiego może mieć i bez wątpienia będzie miała dość pesymistyczne zabarwienie. Wystarczy zajrzeć do przekazów medialnych, by stwierdzić, że nadciągają nad Polskę czarne chmury z innej strony niż dotychczasowe zastraszania.

---

<sup>34</sup> M. Zmysłowski, *Maszyna jeszcze długo nie będzie substytutem człowieka* – Rozmowa z Jakubem Wątozem, redaktorem naczelnym Technologii WP, „Angora” z 17 maja 2020, nr 20, s. 26.

<sup>35</sup> P. Grochmański, *Cyberimperium na wojnie z wolnością*, „Gazeta Polska” z 20 stycznia 2021, nr 3, s. 6–9.

<sup>36</sup> U. Wróbel, *Dyskryminacja rodziny*, „Nasz Dziennik” z 30 grudnia 2020, nr 303, s. 1, 3.

Do 2050 r. liczba ludności w Polsce może zmniejszyć się o 4,4 mln osób. Takie są najnowsze prognozy Głównego Urzędu Statystycznego. Dlatego, jak wskazują eksperci, najpilniejszym wyzwaniem dla rządu na najbliższe dekady jest poprawa dzietności w kraju. – Dane mogą szokować, ale te przewidywania GUS, mimo że tak długoterminowe, są wiarygodne. (...) Dziś, średnio w ciągu roku ubywa około 100 tys. ogólnej liczby Polaków. – To bardzo dużo. Jeśli taki trend się utrzyma, to przez 10 lat ta liczba zbliży się do miliona, a w ciągu 30 lat nawet do 3 mln. Te przewidywania należy uzupełnić o kolejne liczby wynikające z migracji ludności. Jeśli to wszystko zsumujemy, to rzeczywiście okaże się, że spadek liczby ludności o 4,4 mln jest bardzo prawdopodobny – szacuje dr Krzysztof Szwarz, demograf z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu, członek Rady Rodziny przy Ministerstwie Rodziny i Polityki Społecznej<sup>37</sup>.

Jednym z niezliczonych przykładów czuwania Kościoła katolickiego nad praworządnością i porządkiem moralnym, a w nim nad domem polskim, może być reprimenda pod adresem niektórych parlamentarzystów funkcjonujących w strukturach władzy.

Wicepremier Jarosław Gowin prawną legalizację aborcji w Polsce chce poddać pod głosowanie w referendum. W rozmowie z gazeta.pl wskazał, że „gdy naruszono tzw. kompromis aborcyjny z 1993 r., którego byłem i jestem zwolennikiem, być może nie ma już innej drogi jak tylko referendum”. Lider Porozumienia lekceważy tym samym prawo naturalne i naukę Kościoła. (...) Proponowanie takich rozwiązań jest niezgodne z etyką prawa naturalnego i nauką Kościoła. Demokracja liberalna lekceważy te zasady... Propozycja głosowania nad prawem do życia nie może pochodzić od katolików i nie może być przez nich forsowana<sup>38</sup>.

<sup>37</sup> U. Wróbel, *Pesymistyczne prognozy*, „Nasz Dziennik” z 4 stycznia 2021, nr 2, s. 2.

<sup>38</sup> K. Gajkowski, *Życie nie podlega referendum*, „Nasz Dziennik” z 19–20 grudnia 2020, nr 296, s. 1.

Postawa osoby deklarującej się jako wierząca jest wyjątkowo groźna. A dotyczy również Prezydenta RP, który 30 października 2020 r. podjął próbę wprowadzenia do prawa tzw. przesłanki letalnej. „W ocenie sędziego Piotra Ł. Andrzejewskiego propozycja prezydenta jest próbą uspokojenia trwających protestów, co jest złym posunięciem, gdyż autorytet Trybunału Konstytucyjnego powinien stać ponad niezadowolaniem protestujących grup”<sup>39</sup>. Takie napięcia towarzyszą społeczeństwu polskiemu od transformacji ustrojowej, tj. od 1989 r. Obecne zmagania społeczne to kontynuacja zapędów dawnych okupantów. Są one jednocześnie ujawnianiem słabości budowanej obecnie struktury społecznej, której podstawę stanowi porządne wychowywanie młodego pokolenia. Takie wychowanie możliwe jest jedynie w prawidłowo ustrukturalizowanej i poprawnie funkcjonującej rodzinie, w której mężczyzna i kobieta złączeni więzami miłości realizują odwieczne powołanie służenia życiu ludzkiemu w pełnym wymiarze. Edukacja w tym zakresie powinna być oparta na nauce Kościoła, w której ważny punkt stanowią przesłania papieskie.

Dla polskiego domu problem aborcji zdaje się wyjątkowo aktualnym i wymagającym profesjonalnej edukacji. Oczywiście, nie jest to problem *sensu stricte* domu polskiego czy polskiej rodziny, i nie tylko w obecnej rzeczywistości. Jest to problem ogólnospołeczny o randze międzynarodowej, humanitarnej, cywilizacyjnej i w zasadzie, ostatnio – biznesowej. Z cywilizacją śmierci oswaja ludzkość mechanizm ograniczenia populacji, o wyraźnej socjotechnicznej proweniencji środowisk biznesowych uzurpujących sobie władzę do rządzenia światem. Czynią to metodami najbardziej prymitywnymi z możliwych – szerzeniem legalizacji

---

<sup>39</sup> R. Stefaniuk, *To eutanazja prenatalna. Prezydencka propozycja wprowadzenia do prawa tzw. przesłanki letalnej uderza w podstawowe prawa człowieka*, „Nasz Dziennik” z 5 listopada 2020, nr 259, s. 1.

prawnej tzw. ustawowego bezprawia, gdy chodzi o aborcję we wszystkich jej wariantach. Aborcja znana jest ludzkości od czasów starożytnych. Wówczas jednak z większą uwagą zwracano się do sumienia i kultury, czego wyrazem jest przysięga Hipokratesa.

Jak wynika z danych zebranych przez portal Worldometer, w ubiegłym roku (2020) przeprowadzono na świecie 42 655 372 aborcje. (...) Skala aborcji jest porażająca – to jak wymordowanie całego kraju w ciągu jednego roku. (...) Znamienny jest fakt, iż serwis Worldometer raportuje ok. 59,6 mln zgonów na całym świecie – ale nie uwzględnia w tym milionów ofiar aborcji. Jak zauważają redaktorzy portalu LifeNews.com, nienarodzone dzieci „nie są uznawane za istoty ludzkie, mimo że nawet z czysto biologicznego punktu widzenia są wyjątkowymi, żyjącymi istotami ludzkimi od momentu poczęcia i umierają brutalną, gwałtowną śmiercią podczas aborcji”. (...) Z jednej strony żyjemy w czasach, gdy wiele osób marzy o poczęciu dziecka i choruje na niepłodność, a z drugiej miliony dzieci są zabijane. Kryzys człowieka to jednocześnie kryzys małżeństwa, rodziny, więzi i wartości – podkreśla Magdalena Korzekwa-Kaliszuk, prawnik i psycholog<sup>40</sup>.

Od zarania dziejów uprzedmiotawianie istoty ludzkiej zaliczane było do najbardziej haniebnych działań znajdujących swe odzwierciedlenie w stanowczo negatywnej ocenie, szczególnie w aspekcie religijnym i moralnym.

Zasygnalizowane i inne zagrożenia dotyczą obecnej rzeczywistości domu polskiego, a konieczność ich rozpoznawania wydaje się niezbędna, by podejmować działania zapobiegawcze przed nimi i zarazem przygotowujące młode pokolenie do życia w warunkach ekstremalnych, niezmiernie trudnych dla prawidłowego rozwoju zarówno osobowości

---

<sup>40</sup> M. Stanisławski, *Świat niszczy aborcja*, „Nasz Dziennik” z 7 stycznia 2021, nr 4, s. 12.

wego, jak i duchowego. Problemy te powinny być systematycznie badane i analizowane w celu podnoszenia poziomu życia społecznego w ogóle i przede wszystkim chronienia przed nimi rodziny.

## Zakończenie

Wobec zasygnalizowanych wyżej cech rzeczywistości życia Polaków stoi podstawowe zadanie: kształtowania swej osobowości na fundamencie miłości i prawdy. Tylko prawy wychowawca daje perspektywę poprawnego rozwoju społeczeństwa przyszłości. Nauka, choć wyjątkowo ważna w życiu, nie rozwiązuje wszystkich kluczowych jego wymiarów. Nauka nie jest w stanie wpłynąć na jego duchowy wymiar. W swym ostatnim wystąpieniu bp Józef Zawitkowski podkreślił:

„Póki Chrystus będzie wołał: Sursum Corda, Warszawiacy, to Warszawa będzie wolna, będą wolni i Polacy”. Ale gdy już ubierają Chrystusa w maskę i tęczową flagę, to chyba początek końca. „Larum grają!”

I coś Ty zrobił najgłupszy z siepaczy? Księżu! „On się nawróci i Bóg mu przebaczy” (A. Mickiewicz). „Za dużą masz pamięć, a zbyt mały rozum” (Z. Herbert). Czym ty myślisz, skoro rozum nie urósł? Nie wiem. „Zbrodniarzem jesteś czy bohaterem? Ocalasz czy gubisz Pospolitą Rzecz” (Cz. Miłosz). Takeś ty się odczłowieczył. Czyżbyś zszedł aż do rzędu człokształtnych? Lecz jeśli tli się w tobie jeszcze iskra człowieczeństwa, to pamiętaj prośbę pocziwego Adama Asnyka: „Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść, na nich się jeszcze święty ogień żarzy, i wy winniście im cześć”. Przecież jesteś ochrzczony, tylko kto cię tak oszpecił, człowieku? Ja Ci nie ubliżam, ja Cię nie straszę. Ja tylko przypominam. „Słuchaj! To mówi Pan, Bóg nasz: Ani rozpustnicy, ani bałwochwalcy, ani cudzołożnicy... ani męż-

czyżni współżyjący ze sobą, ani rozwiązli, ani bluźniercy nie odziedziczą Królestwa Bożego” (1 Kor 6, 9). I jeszcze mocniej: „Rozpustników i cudzołożników spotka surowy sąd Boży” (Hbr 13, 4). Pamiętaj też, że twoje ciało, nawet na tęczowo oszpecone, „jest Świątynią Boga”, więc uważaj! „Kto zniszczy tę świątynię ręką Boga wzniesioną, tego zniszczy sam Bóg” (1 Kor 6, 19). „Pogruchoce Was Pan Bóg jako ten gliniany garniec” (Ks. P. Skarga). Ja nie straszę, ja tylko przypominam, że to mówi Bóg, ale ty nie wierzysz w Boga, bo ośmieliłeś się wejść na krzyż Chrystusa. Ośmieliłeś się wejść do Sejmu, do świątyni prawa, gdy Prezydent mówił: „Tak mi dopomóż Bóg?” Skąd ty jesteś, dziecko? Przecież nie z Warszawy. Biała tym, którzy Ci płacą. Dla nich tylko „kamień młyński i głębokości morza” (por. Mt 18, 6). Ja nie straszę. Ja tylko przypominam, że to mówi Pan<sup>41</sup>.

Nie jest łatwo dzisiaj być pedagogiem. Za swe nauczanie Jan Paweł II doznał zamachu na swoje życie (13 maja 1981). Trzy lata później w Polsce zamordowano ks. Jerzego Popiełuszkę – również za nauczanie prawdy i formowanie Polaków według ewangelicznej wskazówki „zło dobrem zwyciężaj!” Bitwa o polski dom pociąga za sobą ofiary wśród ludzi wiernych Bogu i Ojczyźnie – to jest jakby wpisane w tę drogę życia prawdziwie pedagogicznego.

W polskim domu nie może przejść bez echa ostatni akcent prezydentury Donalda J. Trumpa – oświadczenie w związku z ogłoszeniem 22 stycznia Narodowym Dniem Świętości Życia Człowieka (podpisane 17 stycznia 2021 r., w 245 roku niepodległości Stanów Zjednoczonych Ameryki). Donald Trump zapisał w nim m.in.:

---

<sup>41</sup> J. Zawitkowski bp, *Ja takiej wiary wśród was nie spotkałem*, Kazanie bp. Józefa Zawitkowskiego wygłoszone w czasie Mszy św. radiowej w bazylice Św. Krzyża w Warszawie 16.08.2020 r. („Nasz Dziennik” z 18 sierpnia 2020, nr 191, s. 10).

(...) na mocy uprawnień nadanych mi przez Konstytucję i prawa Stanów Zjednoczonych, niniejszym ogłaszam dzień 22 stycznia 2021 r. Narodowym Dniem Świętości Życia Człowieka. Wzywam dziś Kongres, aby przyłączył się do mnie w ochronie i obronie godności każdego życia ludzkiego, także tego jeszcze nienarodzonego. Wzywam Amerykanów, by nadal otaczali opieką kobiety w nieoczekiwanych ciążach, by wspierali adopcję i pieczę zastępczą w bardziej znaczący sposób, tak aby każde dziecko mogło mieć kochający dom. I wreszcie proszę każdego obywatela tego wielkiego Narodu, aby wsłuchał się w dźwięk ciszy spowodowany przez owo stracone dla nas pokolenie, a potem podniósł głos za wszystkich dotkniętych aborcją – zarówno znanych, jak i nieznanych<sup>42</sup>.

Tę historyczną proklamację skomentował prof. Piotr Jaroszyński:

Za tym stoi (...) Konkretny program, który chce nie tylko przywrócić Amerykę jako mocarstwo światowe, ale przede wszystkim odzyskać fundamenty, na których Amerykę budowano, mając na uwadze poszanowanie podstawowych praw ludzkich, obejmujących zarówno religię, jak i moralność. Jest to także głęboka wizja kulturowa, która – jak widać – nie jest na rękę różnym siłom. I tu trzeba powiedzieć: zjednoczonym globalnie, chociaż należą do różnych państw czy organizacji<sup>43</sup>.

Dla Polaków proklamacja prezydenta Trumpa jest wyjątkowa, dotyczy bowiem narodu, który w ostatnim czasie doświadcza wyjątkowych ataków sił zła. Społeczeństwo polskie

---

<sup>42</sup> D. J. Trump, *Każde życie jest święte – Oświadczenie prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa w związku z ogłoszeniem 22 stycznia Narodowym Dniem Świętości Życia Człowieka*, „Nasz Dziennik” z 20 stycznia 2021, nr 15, s. 15.

<sup>43</sup> M. Stanisławski, *To historyczna proklamacja – rozmowa z prof. Piotrem Jaroszyńskim, kierownikiem Katedry Filozofii Kultury i Podstaw Retoryki KUL*, „Nasz Dziennik” z 20 stycznia 2021, nr 15, s. 16.

jest wyjątkowo osamotnione. Nadal boryka się z pozostałościami komunistycznej przeszłości, do tego dołączają ingerencje w wewnętrzne sprawy tzw. sprzymierzeńców z Unii Europejskiej. Perspektywy tych zmagania nie ułatwia sytuacja epidemiczna, której genezy i szybkiego rozprzestrzeniania się nikt dotąd nie potrafił zidentyfikować. Wszystko to powinno budzić duże zaniepokojenie co do przyszłości domu polskiego.